OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I — Zakopane, Wtorek 4 sierpnia 1931 r. — Nr. 31

Po powrocie Marszałka Piłsudskiego do Warszawy

Marszałek Piłsudski, który niespodziewanie przerwał swój urlop i powrócił do Warszawy, objął wczoraj przed południem urzędowanie w Min. Spraw Wojsk. Również premjer Prystor wrócił do stolicy i przystąpił do pracy.

W kołach politycznych powrót Marszałka Piłsudskiego, premjera Prystora i kilku innych ministrów tłumaczą jako zapowiedź sezonu politycznego. Podobno Marszałek Piłsudski omówił z premjerem Prystorem sytuację gospodarczą i finansową kraju. Rząd, jak już donosiliśmy kilkakrotnie, pracuje nad szeregiem projektów, które mają się przyczynić do złagodzenia kryzysu gospodarczego. Niektóre z tych projektów są również natury podatkowej, a więc wymagają uchwały Sejmu.

W związku z tem mówi się o możliwości zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. Najbliższe dni powinny przynieść w tej mierze jakieś konkretniejsze dane, wątpić jednak należy, czy nastąpi to przed zjazdem legjonistów.

*

W bieżącym tygodniu odbędzie się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na posiedzeniu zostanie załatwionych kilka bieżących spraw gospodarczych.

Urzędnicy państwowi o redukcjach

Urzędnicy państwowi złożyli premjerowi Prystorowi memorjał, w którym wskazują, że redukcji personelu nie towarzyszy faktyczne usprawnienie administracji. Wobec tego, urzędnicy pracują nieraz do późnej nocy. Memorjał prosi premjera, aby zaprzestano redukcyj, lub też odpowiednio usprawnić administrację, gdyż w tych warunkach urzędnicy są przeciążeni pracą.

Zatarg w hutnictwie na Górnym Śląsku

W związku z zaostrzeniem się zatargów w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku, podjęte zostały w Katowicach na nowo pertraktacje z przedstawicielami pracodawców i robotników.

Udział w pertraktacjach z ramienia min. pracy i opieki społecznej bierze zastępca dyrektora departamentu min. pracy p. Tadeusz Ulanowski, który specjalnie w tym celu wyjechał powtórnie do Katowic.

Bezrobocie na Górnym Śląsku

Śląski Urząd Wojewódzki komunikuje, że w czasie od 23 do 29 lipca r. b. liczba bezrobotnych na terenie woj. Śląskiego wynosiła 60.468 osób. Z tej cyfry przypada na górnictwo 9.492, hutnictwo 2.077, przemysły: metalowy — 6.244, włókienniczy — 629, budowlany — 4.831, pozostałe przemysły — 3.155.

Awantury komunistyczne w Niemczech

1 policjant zabity — szereg rannych

BERLIN. (PAT.) W godzinach wieczornych komuniści podjęli w Berlinie szereg dalszych prób urządzenia manifestacyj na ulicach. Policja musiała wielokrotnie interwenjować, przyczem dochodziło do ostrych starć.

Po ulicach miasta krążyły bezustannie wzmocnione patrole policyjne i pogotowie alarmowe.

Z pośród 2 postrzelonych w sobotę przez policję demonstrantów jeden z nich zmarł w szpitalu. Ogółem aresztowanych zostało 28 osób.

Również z szeregu miast prowincjonalnych dochodzą wiadomości o burzliwym przebiegu wczorajszego dnia.

W Hamburgu doszło do szeregu starć między policją a komunistami, przyczem policja strzelała do demonstrantów. Ofiarą strzelaniny padł 1 robotnik oraz 14-letni chłopak. Szereg demonstrantów zostało aresztowanych.

W Kolonji wywiązała się krwawa walka między manifestującymi komunistami a hitlerowcami. W wyniku bójki kilkanaście osób odniosło ciężkie rany. Podobne starcia wydarzyły się również w Crefeld.

Demonstracje komunistyczne w Halle miały gwałtowny przebieg. Wieczorem tłum demonstrantów liczący około 1000 osób obrzucił policję kamieniami, raniąc kilku policjantów. Policja w obronie własnej zmuszona była użyć broni palnej. Ogółem jest rannych 16 policjantów z których jeden dość ciężko uderzeniem noża w plecy. Aresztowano kilkudziesięciu komunistów.

Straszna śmierć 8 kobiet

w katastrofie samochodowej

TURYN (PAT). — Pomiędzy stacjami Ponte Curone i Turona (Włochy) pociąg, idący z Medjolanu do Genui, zderzył się z samochodem, w którym znajdowało się 8 kobiet. Wszystkie one poniosły śmierć na miejscu. Ciężko rannego szofera przewieziono do szpitala w Tortonie.

Przed wizytą niemiecką w Rzymie

Przygotowania na dworze papieskim

BERLIN. (P.A.T.). „Vossische Ztg." donosi z Rzymu, że nuncjusz apostolski w Berlinie msgr. Orsenigo przyjęty został wczoraj przez Ojca św. na audjencji. Pisma wyrażają przypuszczenie, iż audjencja ta pozostaje w związku z projektowaną wizytą kanclerza Brueninga i ministra Curtiusa w Watykanie, podczas pobytu ministrów w Rzymie.

Sensacyjne włamanie do skarbca dyrekcji poczty

Kradzież znaczków pocztowych wartości pół miljona zł.

Wczoraj w rannych godzinach urząd śledczy został zaalarmowany sensacyjnem włamaniem do magazynu znaczków pocztowych, mieszczącego się w dyrekcji pocztowej na Pl. Napoleona 10.

Natychmiast na miejsce przybyli przedstawiciele władz śledczych oraz prokurator.

Doraźnie przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że skład znaczków pocztowych mieści się w specjalnym, opancerzonym pokoju. Włamywacze nie obrali jednak tej drogi, lecz za pomocą podrobionego klucza otworzyli drzwi na podwórko od korytarza, prowadzące do magazynu, a następnie wyciąwszy filong, wtargnęli do wnętrza.

W magazynie są przechowywane znaczki na wielomiljonowe sumy. Łupem sprawców padły znaczki na sumę 500 tysięcy złotych.

Wyniki dalszego śledztwa są narazie, ze zrozumiałych względów, otoczone tajemnicą. Dziwnem się tylko wydaje, że włamywacze dostali się do gmachu, mimo, iż jest on pilnowany przez kilku wartowników, uzbrojonych w karabiny.

W związku z tem utrzymuje się pogłoska, że zuchwali włamywacze przebrani byli w mundury pocztowe.

Dalsze śledztwo w tej sensacyjnej sprawie trwa.

Budżet państwa a bezrobocie

Zestawienie obrotów budżetowych w I kwartale (kwiecień — czerwiec) roku budżetowego 1931/32 wykazuje, że w zakresie wydatków osiągnięto w większości działów administracji dość znaczne oszczędności. Wynika to głównie z obniżki płac urzędniczych od 1 maja r. b. Jednakże niektóre części budżetu wykazują przekroczenia, jak np. min. pracy, którego wydatki budżetowe wyniosły w ciągu kwartału przeszło 52 milj. zł., t. j. połowę tego, co przeznaczał budżet na cały rok. Przyczyną tego jest utrzymujący się stale wysoki stan bezrobocia.

Tragiczny wyścig jachtów

LONDYN (PAT). — Podczas wyścigów jachtów w Cowes, z królewskiego jachtu „Britania" spadł jeden z marynarzy, którego pomimo czynionych wysiłków, nie udało się uratować. „Britania" wycofała się z wyścigów.

Proces o śpiewanie po polsku

na nabożeństwie w mieście łotewskiem

DYNEBURG. (PAT). — W tych dniach odbył się w powiatowem mieście Iłłukszta masowy proces, wytoczony przez miejscowego dziekana ks. Wełkme przeciwko Polakom - katolikom w Iłłukszcie. Tłem i podstawą do oskarżenia posłużył fakt, że miejscowi Polacy - katolicy na nabożeństwie w kościele śpiewali po polsku w czasie przeznaczonym na nabożeństwo łotewskie, formalnie nie podanym do wiadomości ogółu. Polacy, którzy nie wiedzieli o tej zmianie, śpiewali razem z Łotyszami po polsku na tę samą nutę, gdyż niektóre łotewskie i polskie modlitwy śpiewane posiadają wspólną melodję.

Przyłączenie się Polaków do wspólnego śpiewu miejscowy dziekan Wełkme (Łotysz) przyjął za wrogą demonstrację i przeszkadzanie w odprawianiu nabożeństwa. Polaków pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. W wyniku procesu, wydano wyrok, skazujący 1 osobę na dwa miesiące aresztu i 4 osoby na jeden miesiąc aresztu, 2 osoby na 5 tygodni i 38 osób na 3 tygodnie aresztu. Z ogólnej liczby 53 oskarżonych, uniewinniono tylko 8. Skazani apelują.

SKRÓTY

Wpobliżu Proesthi (Rumunja) spadł ćwiczebny samolot wojskowy. Dwie osoby zostały zabite.

—:o:—

Komendant wojsk kolonjalnych, które stłumiły zaburzenia wśród szczepów murzyńskich w Kongo, odnalazł szkielet komisarza Ballota, zjedzonego przez murzynów. Głowę komisarza Ballota wziął jako trofeum wódz plemienia.

—:o:—

Ubiegłej nocy w magazynach Centrum mobilizacji w Manouba (Tunis) wybuchł gwałtowny pożar. Szkody sięgają kilku miljonów franków

Wojna w Chinach trwa

LONDYN (PAT). — Po trwającej kilka dni bitwie pomiędzy wojskami generała Szi-Hyu-Sana a wojskami Czang-Hsue-Lianga w odległości 90 mil na południe od Pekinu wojska buntownicze uległy zupełnemu rozbiciu. Niedobitki armji Szi-Hyu-Sana wkroczyły do prowincji Szantung. Szy-Hyu-San oddał się w ręce gubernatora Szantungu, prosząc, by mu pozwolono wyjechać zagranicę.

Otwarcie drogi nadmorskiej Wielka Wieś-Kazunia

GDYNIA (PAT). — Wczoraj o godz. 11-ej odbyło się w Chałupowie uroczyste otwarcie drogi nadmorskiej Wielka Wieś — Jastrzębia Góra — Karwia, wybudowanej ze specjalnych funduszów państwowych. Otwarcia drogi dokonał p. min. robót publicznych gen. Norwid - Neugebauer w towarzystwie wojewody pomorskiego Lamota, komisarza rządu w Gdyni Zabierzowskiego i t. d.

Aresztowanie dyrektora Banku Ludowego w Aleksandrowie

ŁÓDŹ (PAT). — Z Aleksandrowa pod Łodzią donoszą, że aresztowano tam dyrektora Banku Ludowego S. Radomińskiego, pod zarzutem popełnienia nadużyć na szkodę tego banku, jak również na szkodę spółdzielni spożywców, w której pracował.

Oszukańczy związek obrony wierzytelności

CZĘSTOCHOWA. (PAT). Urząd prokuratorski ukończył dochodzenie w sprawie założonego niedawno w Częstochowie przez Fr. Świętego i St. Pewnickiego Zw. Obrony Wierzytelności i Prawa Własności. Analogiczne związki istniały w Mysłowicach i w Kielcach.

Dochodzenie wykazało oszukańczy charakter związku, którego kierownicy obiecywali wymianę przedwojennych rubli rosyjskich, marek niemieckich i koron austrjackich na walutę polską w 100 proc. przerachowaniu, pobierając tytułem wpisowego 8 zł. Ilość poszkodowanych w samym tylko powiecie częstochowskim wynosi zgórą 350.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Urzędowy kurs dolara niższy. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita. Obroty akcjami bardzo małe.

Francja bankierem całego świata

W dziejach życia gospodarczego świata zaszedł znamienny fakt, potężny dotychczas Bank Anglji, najbogatsza instytucja finansowa świata musiał zwrócić się o pożyczkę do „biednego" swego sąsiada i sprzymierzeńca Francji.

Przed paru jeszcze laty Francja, zrujnowana zawieruchą wojenną, nie była w stanie opanować własnego rynku pieniężnego, frank francuski spadał „na łeb, na szyję" drożyzna i spekulacja rosły, grożąc katastrofą całemu państwu.

W tym czasie Anglja, którą ominęły zniszczenia wojenne, zasobna w złoto, nie znając bezrobocia odgrywała rolę wielkiego bankiera świata, wspomagając pożyczkami swego niedawnego wroga — Niemcy.

Lecz oto karta się odwróciła. Mimo pomocy angielskiej Niemcy stanęły u progu ruiny, przyszła katastrofa i państwo niemieckie ogłosiło niewypłacalność zarówno wobec wierzycieli zagranicznych, jak swoich obywateli. Pierwsza odczuła na sobie skutki tego upadku Anglja. Musiała płacić swoje wierzytelności, lecz nie otrzymywała należności.

Szereg jeszcze innych stosunkowo mniejszych przyczyn stworzył fakt, że wszechwładna dotychczas Anglja musiała zakołatać wślad za Niemcami o pomoc.

Początkowo Francja odmówiła. Jakto, będziemy pożyczać Anglji, żeby ta pożyczała nasze pieniądze Niemcom? Pierwsze pertraktacje zostały zerwane.

Nawiązane powtórnie po paru dniach, dały jednak pozytywny wynik. Bank Francji wespół z amerykańskiemi udzieliły Anglji 50 miljonów f. st. (ok. 2 miljardów zł.) pożyczki.

Zachodzi więc ciekawe pytanie. — Czy Francja zrezygnowała ze swych zastrzeżeń i dała pieniądze, wiedząc o tem, że mogą one być przekazane Niemcom, bez gwarancji, bez warunków stawianych przez Francję, gdy pertraktowała bezpośrednio z Niemcami?

Nie. Polityka francuska mężów stanu przewidziała ten wypadek. Przedewszystkiem „po cichu" mówi się o pewnych gwarancjach, które dała Anglja swym wierzycielom (mimo iż poprzednio o ten warunek rozchwiały się rokowania), powtóre — co ważniejsze — kredyt, w myśl statutu Banku Francji udzielony został tylko na termin 3-miesięczny.

W ten sposób Francja ujęła w swe ręce podwójne atuty: za równo w grze z Anglją, jak i Niemcami.

Niemcy wiedzą, że w razie wycofania kapitałów francuskich z Anglji będą musieli tej ostatniej płacić swoje długi. Jakże się więc ustrzec od tej ewentualności? Trzeba w ciągu tych 3 miesięcy dojść do porozumienia politycznego z Francją.

A Francja (zresztą i cała Europa, pragnąca pokoju) tylko na to czeka.

Mistrzowskie posunięcie polityków francuskich wciągnęło również w tę koncepcję Anglję, która odtąd bezpośrednio zainteresowana jest w układzie francusko-niemieckim, gdyż w przeciwnym razie za 3 miesiące będzie musiała wpłacić Francji i Ameryce 50 miljonów f. st.

Francja objąwszy rolę bankiera całego świata, prowadzi dzielnie swe złote hufce do walki o pokój świata.

K.

Zbrodniczy napad na przechodnia
stał się przyczyną kalectwa

Było ich trzech. Gdzieś tam, w ustronnem miejscu po długiej i ożywionej dyskusji, postanowili zapełnić swe przepaście kieszenie szeleszczącemi banknotami. W dzisiejszych jednak warunkach trudno znajdywać złoto na ulicy, aczkolwiek bardzo często dzieje się to na... filmie! To też nic dziwnego, że poszukano innego sposobu zdobycia gotówki i za radą jednego z trójki, udano się na... włamanie. Wybrano sklepik na krańcu miasta, gdzie po gorączkowej pracy skradziono garnek groszku (!), wartości... 8 zł.

Miny złodziejaszków były conajmniej smętne. Po tylu trudach, pełnych niebezpieczeństw, zdobyto łup oceniony na 8 zł. Wracano więc w humorach zaiste przygnębionych.

Znalazłszy się na ul. Dobrej złodzieje zauważyli jakiegoś starszego jegomościa, idącego w towarzystwie kobiety. Złodziei w tym momencie olśniła genjalna myśl: „a może tak, by wrócił humor, pohulać sobie". Natychmiast otoczyli zwartem kołem idących, którzy przerazili się, nie wiedząc o co chodzi napastnikom.

Zupełnie niespodziewanie jeden z awanturników uderzył jegomościa, którym okazał się niejaki Apelbaum, tak silnie w oczy, że ten zalewając się krwią, padł z głośnym jękiem na bruk. Dokonawszy zbrodniczego czynu rzucili się do ucieczki, ale oto córka rannego rozpaczliwie poczęła go gonić, wzywając pomocy. Był to rzeczywiście pełen dramatycznych momentów pościg, gdy 3-ch drabów uciekało przed młodą, wątłą dziewczyną.

Dwóch z nich, widocznie zmęczeni biegiem, skoczyło w pobliskie zagrody i zniknęło, gdy tymczasem trzeci w dalszym ciągu uciekał. Wreszcie krzyki dziewczyny usłyszał posterunkowy, który nadbiegł z pomocą i draba zatrzymał. Okazał się nim 24-letni Karol Staszewski.

Stawiony przed sąd, Staszewski wykrętnie tłumaczył się. Z przewodu sądowego wynikło jednak niezbicie, że pobity Apelbaum naskutek strasznego uderzenia stracił zdolność do pracy w ciągu dłuższego czasu i odtąd cierpi na oczy.

Prokurator w ostrych słowach domagał się kary dla napastnika, który bez powodu na bawia kalectwa przechodnia, tylko widocznie w celu zaspokojenia swych zbrodniczych skłonności.

Ostatecznie Sąd skazał Staszewskiego na rok więzienia.

Wesoły Kącik

CO SŁYCHAĆ?



Po powrocie do Warszawy pierwszemu napotkanemu znajomemu zadałem pytanie, które wiele, wiele osób w podobnej sytuacji zadawało przedemną, zadało razem ze mną i zadawać będzie po mnie:

—Co słychać?

— Co słychać? Hm... To zależy gdzie. Naprzykład w radjo słychać teraz koncert z płyt gramofonowych.

— Ale mnie nie o radjo chodzi, tylko o miasto, o ludzi!

— Co słychać u ludzi? — powtórzył znow mój znajomy. — Różnie... U mnie naprzykład w domu słychać straszny łoskot.

— Dlaczego?!

— Bo moja żona wybija sobie z głowy wyjazd na wieś.

— Więc nigdzie państwo nie wyjeżdżacie? — spytałem.

— Za co i poco?

— Nooo... na świeże powietrze.

— Świeże powietrze? To, panie dobre dla niepalących. Ja świeżego powietrza nie używam. Zawsze i wszędzie, w lesie i w ogrodzie oddycham tylko dymem papierosów.

— No... ale słońce, kąpiele rzeczne...

— Eee, mój panie! Czy to warto się kąpać? Czytałem, że wczoraj znów pięć osób utonęło.

— Można się nauczyć pływać.

— Eee... zanim się człowiek nauczy, to trzy razy utonie. Mnie to do tej nauki rodzona żona zniechęciła. Jakieśmy 3 lata temu wyjeżdżali nad morze, żona sobie sprawiła żałobną suknię.

— Poco ci — pytam — nad morzem żałobna suknia?

— Widzisz kochanie — tłumaczy mi — ty tak kiepsko pływasz, że żałobna suknia może mi być potrzebna. Elegancka kobieta musi być przewidująca.

— A co tak naogół słychać w Warszawie? — wróciłem znów do dręczącego mnie pytania.

— Hm... W domach urzędników słychać płacz. Zredukowani płaczą, że nie mają z czego żyć, a ci którzy jeszcze pracują... też płaczą, że nie mają z czego żyć...

— I co jeszcze słychać?

— Co raz częstsze redukcje...

— Co jeszcze?

— Liczne bankructwa...

— A w życiu kulturalnem Warszawy?

— Teatry miejskie mają być zamknięte...

— Panie! — jęknąłem. — Czy doprawdy nic a nic wesołego nie zaszło?

— Owszem jest jedna radosna nowina.

— Jaka?!

— Wódka staniała...

Napoleon Sadek.

Oszukańcze medjum

Wielką sensację w Londynie wywołały występy kobiety - medjum. Na urządzanych w półmroku seansach ukazywały się błyskawice, ręce, głowy ludzkie. Za występ, pani Duncan otrzymywała wielkie sumy pieniędzy.

Obecny na seansie doświadczony badacz, Harry Price powziął podejrzenie, że medjum używa zwykłych oszukańczych sztuczek. Jednakże skrupulatna rewizja p. Duncan, nie dała wyników. Wtedy Harry Price stojący obok występującego medjum, w chwili, gdy w powietrzu ukazała się ręka ludzka, chwycił nożyce i obciął palec zjawy. Okazało się, że ręka jest cieniutką rękawiczką gumową. Zachodziło pytanie w jaki sposób p. Duncan udało się przemycić przy rewizji ukrywać. Prześwietlenie promieniami Rentgena dało niezwykłe wyniki. Oto medjum dzięki szczególnej właściwości swego żołądka, mogło połykać przed seansem różne przedmioty i w czasie ciemności wyciągać je z powrotem.

Sprytna oszustka p. Duncan niezwłocznie po zdemaskowaniu jej, uciekła z Londynu wraz ze swym impresarjo.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW
SENSACYJNE PAMIĘTNIKI
b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego
Zbrodnia w lasku cygańskim

Minęły prawie dwa tygodnie i do hotelu, gdzie zamieszkiwałem zgłosił się agent tamtejszej policji kryminalnej, prosząc mnie z polecenia swego naczelnika, bym w bardzo ważnej sprawie pofatygował się do jego szefa.

Już po upływie pół godziny siedziałem w jego gabinecie.

— Prosiłem was do siebie kolego w bardzo zagadkowej i tajemniczej sprawie — rozpoczął częstując mnie papierosem.

— O cóż idzie? — zapytałem zaciekawiony.

— Przed godziną zawiadomiony zostałem o znalezieniu w głębi cygańskiego lasku zwłok nieznanego mężczyzny. Natychmiast delegowałem dwóch wywiadowców wraz z doktorem na miejsce zbrodni i oczekuję lada chwila ich powrotu. Chciałem was zatem prosić kolego, abyście nam, jako fachowiec pomogli w wykryciu mordercy, gdyż przyznam się szczerze, że od czasu objęcia urzędowania przeze mnie jest to pierwszy wypadek morderstwa w naszem mieście.

— Choć jestem na urlopie — odpowiedziałem — zaproszenie pańskie panie naczelniku czyni mi zaszczyt i uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, by pomóc wam w ujęciu sprawcy o ile oczywiście idzie tu o morderstwo, a nie o nieszczęśliwy wypadek.

— Wypadek jest wykluczony, gdyż jak mi doniesiono trup znaleziono z rozstrzaskaną czaszką, zresztą lada chwila zwłoki będą tu przywiezione i doktór z pewnością stwierdzi przyczynę śmierci.

Upłynęło kilka minut, gdy do drzwi zapukano i na progu stanął delegowany na miejsce zbrodni wywiadowca wraz z doktorem.

— No i cóż? — zwrócił się do przybyłych naczelnik.

— Zwłoki zostały przywiezione, panie naczelniku — odezwał się wywiadowca. — Pan doktór stwierdził zgon i wszelki ratunek okazał się bezcelowy, i tak, jakieśmy go znaleźli nieżywego przywieziono go i umieszczono w kostnicy.

— Czy pojechaliście panowie z fotografem na miejsce? — zapytałem. Wywiadowca spojrzał na mnie zdziwiony, lecz naczelnik zauważywszy jego zdziwienie, odezwał się.

— Ten pan jest z warszawskiego urzędu śledczego i będzie nam pomocny w wykryciu mordercy, proszę zatem odpowiadać na jego pytania i nic przed nim nie ukrywać.

— Rozkaz panie naczelniku — brzmiała odpowiedź, zwracając się zaś do mnie wywiadowca rzekł:

— Fotografa nie wzięliśmy ze sobą.

— Wielka szkoda, ale spodziewam się, że pozostawił przynajmniej posterunek na miejscu przestępstwa i zabezpieczył, by nie można było zatrzeć ewentualnych śladów.

— Pozostawiłem dwóch posterunkowych i wywiadowcę, którzy mają polecenie nikogo nie dopuszczać na miejsce zbrodni.

— Doskonale. A teraz udamy się do kostnicy, gdzie umieszczono zostały zwłoki zamordowanego. Mam nadzieję, że znajdziemy przy nim jakiekolwiek dokumenty, które pozwolą nam ustalić jego indentyczność.

Z biura policji do kostnicy było zaledwie kilka minut drogi. W drodze doktór opowiedział mi, że nieboszczyk zamordowany został tępem narzędziem, prawdopodobnie butelką, gdyż wpobliżu zwłok znaleziono kawałki szkła, butelkowego. W międzyczasie przy kostnicy zgromadziły się tłumy ludzi dla których morderstwo było nielada sensacją i z ledwością zdołaliśmy utorować sobie drogę do wnętrza. Na dużym stole, przykryte prześcieradłem leżały zwłoki zamordowanego. Przybyły z nami wywiadowca odkrył zasłonę i ku memu zdumieniu na pierwszy rzut oka poznałem w zamordowanym owego adoratora sióstr Harrison z kabaretu w hotelu „Royal".

— Ależ ja znam nieboszczyka. Dwie noce temu widziałem go jeszcze w kabarecie — odezwałem się do obecnych.

Przedewszystkiem zająłem się przeszukaniem kieszeni zabitego. Ze nie było to morderstwo na tle rabunkowem świadczył fakt, że w kieszeniach znalazłem portfel z większą sumą pieniędzy oraz złoty zegarek z dewizką. Według określenia doktora od czasu znalezienia zwłok i jego tragicznej śmierci upłynęło conajmniej dwanaście do piętnastu godzin, a że zwłoki znalezione zostały około ósmej rano, przypuszczać należy, że zmarły zamordowany został poprzedniego dnia pomiędzy piątą a ósmą popołudniu.

(D. c. n.)

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

„10 marca.

Tego ranka byłam sama.

Książę wyjechał konno już o ósmej z rana.

Nikt nie wiedział, dokąd.

Podobno komuś jednak powiedział, że wróci dopiero wieczorem.

Czyli, że miałam parę godzin do dyspozycji.

Skorzystałam z tego, aby skreślić parę słów do mego nieszczęsnego maleństwa, które noszę w łonie, opowiadając w streszczeniu dzieje mego małżeństwa. Oczywiście z tem, aby mu to dano do przeczytania dopiero, gdy dorośnie. Posłałam też po Kundewicza i po księdza Horzeckiego.

Moje podejrzenia, moje obawy się sprawdzają... Spojrzenia dr. Jarczyńskiego, pełne politowania, mówią same za siebie, choć stara się przede mną ukryć mój stan i wysila się nadludzko, aby mnie ocalić.

Nie jest w stanie zataić grożącego mi niewątpliwie niebezpieczeństwa.

Czy starczy mi sił, aby dać życie memu dziecku? Dr. Jarczyński z pewnością o tem bardzo wątpi. Może mi tego nie mówić. Wiem i tak.

Bardzobym pragnęła wyspowiadać się, ulżyć sobie, zrzucić ciążący mi nieznośnie kamień z serca.

Chciałabym również oddać mój pamiętnik Kundewiczowi albo ks. Horzeckiemu. Nie chcę, aby się dostał w ręce niepowołane.

Pragnę, by on, ów tragiczny wygnaniec, ojciec mojego dziecka, dowiedział się kiedyś, jak wielkiego zła był sprawcą. Niechże więc, jeżeli kiedy powróci, czuwa przynajmniej nad swem dzieckiem, niech je chroni od złego, niech będzie dlań ojcem prawdziwym, a zarazem strzeże od zgubnych skutków nieświadomości, które jego matkę wpędzają do grobu.

Ja śmierci się nie boję. Będzie dla mnie wybawieniem. To też nie o moją przyszłość się boję, lecz o jego, mego dzieciątka.

I dla niego tylko, dla mego maleństwa chciałabym żyć, aby być przy niem zawsze nieodstępnie, aby nie potrzebowało przelewać łez sierocych. O, Boże, Boże, zezwól mi żyć dla dziecka, lub daj mi je zabrać ze sobą do grobu..."

„11 marca.

Już się wyspowiadałam.

Opowiedziałam wszystko, ale to wszystko ks. Horzeckiemu. Widziałam, jakie wstrząsające wrażenie wywarła moja spowiedź na czcigodnym staruszku.

Siedział długo, długo w fotelu obok mego łóżka. Gładził mi pieszczotliwie głowę, którą zanurzałam w jego poczciwych dłoniach. Wzruszyła go moja szczerość i mój wysiłek, na jaki się zdobywałam, schorowana i wyczerpana, aby tylko niczego przed nim nie zataić, przyczem chodziło mi nietylko o mnie, ile o tę nieszczęsną istotkę, która ma wnet ujrzeć świat.

Ksiądz proboszcz przemawiał do mnie z łagodnością i współczuciem, które mnie wzruszyło do łez... Łkałam i szlochałam, lejąc gorzkie łzy...

— Płacz, płacz, dziecko moje — mówił mi ksiądz staruszek, — płacz, to ci ulży... Niechaj wraz z twemi łzami spłyną wszelkie twoje troski i udręki... I jeżeli Wszechmocny Stwórca raczy powołać cię do siebie, staniesz przed nim, przez sakrament spowiedzi, oczyszczona z grzechów, ponad śnieg bielsza...

Oddałam ks. Horzeckiemu list z napisem:

„Mojemu dziecku, gdy skończy dwadzieścia lat, lub, jeżeli to będzie dziewczyna, gdy będzie wychodziła zamąż".

Przybył również mój kochany Aleksy.

Przyrzekł spełnić święcie polecenie oddania mego pamiętnika Janowi.

Ale czyż zdoła je spełnić?

Czy Jan jeszcze kiedykolwiek wróci?

I czy zechce podjąć się obrony dziecka, którem kto inny będzie się opiekował?

A może dziecku mojemu będzie bardzo dobrze? Choć nie! Czuję, że będzie miało życie usłane cierniami? Więc i na nim ma zaciążyć przekleństwo jego urodzin? To straszliwe, okrutne, niemiłosierne, bezlitosne przekleństwo grzechu?!

A może... jednak nie...?

Mąż mój jest, coprawda, bardzo ciężko raniony w serce moim postępkiem, pohańbiona jest jego miłość do mnie i skalana cześć. Lecz, o ile go znam, jest zbyt szlachetny, aby dręczyć niewinną istotkę, bezbronną i słabą, którą moje nieszczęście oddaje w jego ręce.

Ale dlaczego wciąż jeszcze go niema?..."

„Dwunasta w południe.

Tej nocy ma to już nastąpić... Może nawet już wieczorem...

Dr. Jarczyński przed chwilą przybył i już nie odejdzie.

Słyszałam, że bóle porodowe bywają niekiedy wręcz nie do zniesienia, okropne, przeraźliwe.

Chryste Panie, zmiłuj się nade mną...!

Zmiłuj się nade mną i nad mojem dzieciątkiem...!

— — — — — — — — —

Tu urywa się pamiętnik ks. Gópyckiej.

Nie mogła dłużej pisać. Chwyciły ją bóle straszliwe.

Położyła się.

Na drugim końcu jej wielkiej sypialni siedział w fotelu ks. Górycki. Wyłamywał sobie palce w najwyższem zdenerwowaniu.

Każdy jęk żałosny, każde głębsze westchnienie jego żony, szarpanej okropnemi bólami, wstrząsało nim, targając mu wnętrzności i raniąc serce.

Myślał jedynie o tem, kiedyż wreszcie te katusze się skończą.

Szerokiemi krokami przemierzał pokój inny mężczyzna. Był to lekarz.

Nie mogąc dłużej wytrzymać, książę chwycił lekarza za rękaw i zapytał go trwożliwie:

— I cóż, doktorze, i cóż?

— Wszystko jest w rękach Boga, proszę księcia.

Rzekł to jednak tak cicho, aby chora nie dosłyszała niepokoju, jakim był zabarwiony jego głos.

Książę, zaniepokojony tym tonem, zapytał:

— Czy stan jest aż tak groźny?

— Niestety, tak. Zwłaszcza od ostatnich dwóch dni. Pomimo moich nadludzkich wysiłków, księżna słabnie z dnia na dzień. Oczywiście, że rozwiązanie może tylko jeszcze zwiększyć jej osłabienie. Już sam nie wiem, czego się spodziewać.

I ponowił swój spacer po pokoju. Ks. Górycki zaś znów pogrążył się w rozmyślania.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Sabinę
prosimy o adres.

P. Krysi z Kielc.
Ktoś, wzruszony listem Pani, ofiaruje Pani posadę ekspedjentki w wędliniarni w Opocznie. O ile to Pani odpowiada, prosimy o adres.

P. W. Z. N.
pisze nam: „Kochany Panie Redaktorze, pod wpływem smutku, jaki mnie opanował, postanowiłam do Pana napisać. Smutna jest historja mojego życia. Nie mam szczęścia w miłości— fatum zawisło nad moją głową oddawna, mimo, iż mam dopiero 18 lat. Miałam 10 lat, gdy bywając wraz z rodzicami u wujostwa, poznałam chłopca o 3 lata starszego ode mnie. Lubiliśmy się bardzo i z czasem sympatja ta zamieniła się w cudną, jak z baśni, miłość. „Ale szczęście trwa zbyt krótko, razem z wichrem zwykle mknie.. „Tak było i tym razem. Sielanka trwała zaledwie 5 lat. Najdroższy mój wyjechał na studja do Francji. Pisaliśmy do siebie często. To skracało i rozjaśniało nam dni tęsknoty. Pewnego dnia, przechodząc przez most nad Sekwaną ,ujrzał tonącą niewiastę, pośpieszył jej więc na ratunek. Uratował ją, lecz bohaterstwo to przypłacił życiem. Zaziębił się bowiem i umarł na galopujące suchoty. Długo, b. długo cierpiałam z tego powodu. Idąc pewnego dnia ulicą, ujrzałam na przystanku trzech słuchaczów szkoły morskiej. Jeden z nich był uderzająco podobny do mego Jureczka. Taki cudny blondyn o niebieskich oczach. Ale wówczas mężczyźni denerwowali mnie ogromnie, spojrzałam więc tylko i poszłam dalej. Wnet wszakże usłyszałam za sobą kroki. Zostałam przez nich zaczepiona. Oburzyłam się narazie. A potem? Potem? Potem oburzenie minęło i zaczęliśmy rozmawiać. Po raz pierwszy od dwóch lat, t. j. od śmierci Jurka rozmawiałam z młodymi ludźmi i dziwnym trafem była to właśnie rocznica jego śmierci t. j. 10 października. Rysio (ten drugi Juras) był zupełnie odmiennym typem i o ile tamten był uosobieniem energji i stanowczości ,ten wydawał mi się powolny i uległy. Nie podobał mi się, natomiast widziałam ,że wywarłam na nim miłe wrażenie. To mnie tak przeraziło, że w dwa dni potem, gdyśmy się spotkali, pożegnałam się szybko. Ryś wyjechał do Gdyni. Napisał do mnie, lecz ja, obawiając się, abym nie zapałała do niego miłością, milczałam. Wreszcie, zdecydowałam się jednak mu odpisać. Ryś przyjechał do Warszawy na święta i odwiedził mnie. Uradował mnie tą przemiłą niespodzianką. Bo już tęskniłam za nim, już go kochałam. Nie śmiałam mu tego powiedzieć, ale napisałam mu to na kartce. I znów Ryś wyjechał. Kochałam i tęskniłam. Kochałam już do szaleństwa. Odpłacał mi równie płomienną miłością, wionącą z jego listów. Bałam się o niego bardzo. Pewnego razu przysłał mi zaproszenie na bal. Pojechałam. Bawiłam się doskonale, lecz nie tak, jakbym tego pragnęła, bo proszę sobie wyobrazić, że Ryś raczył mnie zaszczycić swoim tańcem wszystkiego może 10 razy na calusieńką noc od 10 w. do 8 rano. Był dla mnie wogóle zupełnie zimny i obojętny, spytał nawet, czy nie jestem na niego obrażona. Serce mi płakało krwawemi łzami. Następnego dnia wyjechałam do Warszawy. W drodze doszłam do wniosku, że Ryś nietylko mnie nie kocha, ale nigdy nie kochał. Napisałam mu to i dodałam, że szkoda ,iż mi tego odrazu nie powiedział ,choć go prosiłam już dawniej o wyraźne wypowiedzenie się o tem. Napisałam mu również, że nie jest wart mojej miłości i że od dziś postaram się wymazać go z mego nieszczęsnego serca. Po tygodniu strasznego wyczekiwania dostałam list od Rysia, w którym dowodził, że widocznie go nie kocham, skoro z tak błahego powodu z nim zrywam i zakończył: „Ja zrywać nie chcę. Może i Ty się opamiętasz". Po długim namyśle odpisałam mu, że go już nie kocham, że zawiodłam się na nim, że co to znaczy zapraszać kogoś na zabawę i wcale go nie bawić ,nawet lekceważyć, i wiele innych rzeczy. Na tem skończyliśmy. Ryś umilkł. Ja cierpiałam i cierpiałam, przeżywając najokropniejsze udręki moralne, zwłaszcza wtedy, gdy on przyjeżdżał do Warszawy. Kocham go! Panie Redaktorze, ja się przeliczyłam. Myślałam, że Ryś mnie przeprosi, bo podług mnie on był winien i że tem da dowód prawdziwej miłości. Ale on mnie napewno już teraz nie kocha. A może??? Och, Boże, czyż zawsze już będę cierpiała, czy mam wciąż pokutować za winy niepopełnione? Niech mi Pan co poradzi, bo w tej życiowej matni gotowa jestem się zaplątać. Niekiedy przychodzi mi myśl szukania zapomnienia w ramionach innych mężczyzn, tembardziej, że mam mnóstwo propozycyj na „pannę do towarzystwa" lub „przyjaciółkę - kochankę". A wcale ładna nie jestem, choć nie mogę też o sobie powiedzieć brzydka, ot taki przeciętny typ młodej dziewczyny o dużych ciemnych oczach w ładnej oprawie. Wysoka, szczupła, dość elegancka i podobno b. sympatyczna i wesoła. Mówią także, że mam „coś", za co mnie każdy (prawie) lubi. Panie Redaktorze ,dlaczego ja jestem taka nieszczęśliwa? Czy nigdy nie będę kochała z wzajemnością? Czy Ryś dlatego mnie nie kocha, że nie jestem ładna? Czy tylko ładne kobiety mają szanse podobania się? Co robić ,aby być kochaną? Czy mam zapomnieć o nim? O Jureczku już trochę zapomniałam, bo kochałam go w osobie Rysia, ale o Rysiu? Nie, nigdy! Jeżeli Ryś mnie nie pokocha gotowa jestem wstąpić do klasztoru lub odebrać sobie życie (choć ani na jedno ani na drugie nie mam wcale ochoty), ale cóż warte życie bez „promyka słońca"? Ach, jaki los jest dla mnie niesprawiedliwy! Może Pan wreszcie okaże mi choć trochę serca i udzieli odpowiedzi?"

1) jest Pani nieszczęśliwa, bo zbyt się Pani przejmuje rzeczami rzeczywiście błahemi (Ryś ma słuszność) i „spekuluje" Pani w miłości, a to zawsze źle się kończy, 2) będzie Pani jeszcze kochała z wzajemnością, o ile Pani nie będzie mężczyzn zrażała do siebie przeczuleniem i przewrażliwieniem, a zwłaszcza zazdrością, 3) i 4) Ryś przypuszczalnie nie zwracał uwagi na urodę Pani, a kobieta mniej ładna może i często nawet powinna być kochana znacznie bardziej, niż piękna, 5) aby być kochaną, nic nie można „robić", bo miłość przychodzi sama lub wcale. Rada: napisać do Rysia list ze skruchą, może wszystko jeszcze da się naprawić, a na przyszłość kochać się normalnie, bez takich „sztuczek", zatrącających o.. histerję... Ale cóż wszystkie niewiasty są potroszę histeryczkami.... Niektóre za to pokutują...

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura do 28 stopni. Słabe wiatry wschodnie.

CO NAM DZIEN DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Wpływy bardzo dodatnie od wczesnego rana, szczególnie w sprawach miłosnych. Powodzenie w handlu i przemyśle.

Po południu możliwe wypadki w podróży i komunikacji.

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).

Zwolińskiego — Krupówki.

Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja
Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: **22.05.**
do Krakowa: 8.15, 13.35, **17.35, 22.05, 23.45**
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: **17.35**
do Lwowa: **23.45**

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: 8.13
z Krakowa: 5.50, 8.13, 12.15, 15.35, 21.14.
z Krynicy: 19.52.
z Katowic: 5.50, 22.03 (soboty i dni przedswiąteczne).
z Poznania: 12.15.
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:
do Krakowa: 8.00, 16.00 (cena 16 zł.).
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00 (cena 2.50)
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.)
do Morskiego Oka: 8.00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postój 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00, 15.00 (cena 5 zł. w obie strony)
do Kuźnic: od 6.30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20.00 co godzinę (cena 1 zł.).

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strążysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5) Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30. Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Dancingi

Jaszczurówka.

„Morskie Oko", dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22. — Orkiestra Ihma.

Trzaska — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy: od godz. 22 Orkiestra „Braci Sienkiewiczów"

Karpowicz — dancing popołudniowy: 17.30 — 19.30, wieczorowy od 22-ej.

Skandaliczna bójka na Krupówkach

Wczoraj rano miał miejsce przed kawiarnią „Morskiego Oka" skandaliczny incydent między dziennikarzami: p. Leopoldem Redlichem, kierownikiem administracji łódzkiego „Expressu Ilustrowanego", na miasto Tarnów, a byłym jego kolegą redakcyjnym p. Adamem Rolą Sokołowskim, obecnie redaktorem „Wiatru Halnego".

Do przechodzącego mianowicie Krupówkami p. Sokołowskiego podszedł wymieniony p. Redlich, starając się nawiązać rozmowę.

P. Sokołowski miał się podobno odezwać w sposób wysoce nietaktowny, w odpowiedzi p. Redlich uderzył swego interlokutora ręką i harapem po twarzy, poczem obaj panowie poczęli się szamotać.

Zajście zostało zlikwidowane przez policję, jaki jednak będzie epilog, niewiadomo. Cała sprawa posiada bowiem głębsze podłoże i rozegrała się na tle pewnych machinacyj, w które zamieszany jest także niejaki p. Sygnarowicz, obecny przy całem zajściu.

P. Sygnarowicz, były właściciel kina „Reduta" w Krakowie i były redaktor jednego z pism krakowskich został przez p. Sokołowskiego „naciągnięty" na 2 tysiące zł. i sprawę tę skierował na drogę sądową.

P. Redlich zobaczywszy p. Sokołowskiego w Zakopanem — chciał z nim w tej sprawie porozmawiać.

Takie jest mniej więcej tło wymienionego zajścia.

Otwarte okna - drogą dla złodziei
Znowu dwie kradzieże w Zakopanem

Kilkakrotnie już poruszaliśmy i wytykaliśmy lekkomyślnym kuracjuszom czy właścicielom mieszkań skutki wynikłe z niezamykania okien.

Tymczasem mimo licznych ostrzeżeń z naszej strony wciąż mają miejsce wypadki, dowodzące, iż nie brak takich, którzy starają się złodziejom i włamywaczom stworzyć jak najdogodniejsze pole do ich „operacyj".

Nocy ubiegłej przez otwarte okno nieznany sprawca dostał się do sklepu spożywczego w willi Przedwiośnie, skąd „zabrał sobie" rozmaitych wiktuałów na ogólną sumę 300 zł. Ten sam złodziej dostał się następnie również przez otwarte okno do jednego z mieszkań i ukradł walizkę z rzeczami.

Zamykać na noc okna! — Kiedyż nareszcie hasło to zostanie zrealizowane w całej rozciągłości?

•

W Jaszczurówce mieści się kolonja żydowska stow. krajoznawczego.

Wczoraj wieczorem do lokalu kolonji w czasie, gdy koloniści spożywali kolację, a służba zajęta była podawaniem, nieznany sprawca czy sprawcy weszli przez otwarte okna do 3 pokojów i skradli stamtąd ubrania kolonistów na ogólną sumę — według obliczeń poszkodowanych — 700 zł.

Sympatyczna rewja krakowska
na gościnnych występach w Zakopanem

Od paru dni bawi w Zakopanem zespół rewji krakowskiej pod kierunkiem Antoniego Kaczorowskiego. Teatrzyk odegrał 2 przedstawienia w sanatorjum Dłuskich, 2 w sali Czerwonego Krzyża i 2 w sali teatralnej „Morskiego Oka". Rewie p. t. „Nos do góry" i „Wyjazd na Maderę" przy udziale całego zespołu na czele z Marją Szczęsną, Kaczorowskim Antonim, Eugenjuszem Magnuszewskim, Januszą Ronusówną i Wojciechem Wasilewskim cieszy się dużem powodzeniem.

W tych dniach rewja przeniosi się na teren Szczawnicy, gdzie da kilka przedstawień. Następnie objedzie Rabkę, Żegiestów, Iwonicz i Krynicę. Mamy nadzieję, że wszędzie uzyska miłe przyjęcie i sympatję publiczności.

RADJO
CO NADAJE WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.50 Komunikat gospodarczy. 16.00 Płyty gramofonowe. 17.15 Płyty gramofonowe. 18.00 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramofonowe. 19.40 Giełda rolnicza 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert popularny. 22.00 Feljeton. 22.20 Kamunikaty. 22.30 Wesoła audycja. 23.00 Muzyka taneczna.

NASZE ZAKOPANE
Dlaczego?

Posiadające kilkunastoletnią tradycję Zakopane traci coraz bardziej swój letni sezon na rzecz Krynicy, Rabki czy innych kurortów.

W czem tkwi przyczyna tego? — zapyta niejeden. Czy Zakopane posiada gorsze lecznicze warunki naturalne?

Przyczyna — zdaniem naszem — jest bardzo prosta. Brak mianowicie w Zakopanem pewnych rzeczy, które nadałyby mu charakter wielkiego uzdrowiska, a które Krynica czy Rabka posiadają. Taką rzeczą jest przedewszystkiem deptak, obok którego należałoby urządzić pijalnię wód, które przecież i tak w Zakopanem są, lecz o których nikt nie wie. Dalej:

Dlaczego nie wykorzystuje się nadających się bardzo dla celów leczniczych źródeł siarczanych na Antałówce i nie stworzy czegoś „rodzimego" w rodzaju charakterystycznych dla Krynicy „Kryniczanki" i Żubra?

Dlaczego nie wybuduje się dalej tarasów słonecznym i szerokim rzeszom kuracjuszy nie udostępni się w ten sposób opalanie. Dlaczego nie wybuduje się plaży wodnej?

Czy Zakopane, najstarsze i największe z uzdrowisk polskich, nie może się zdobyć na wymienione wyżej inwestycje.

Sądzimy, że jeśliby zostały one poczynione, nie mielibyśmy tak marnych sezonów, jak bieżący i szereg właścicieli i dzierżawców pensjonatów w Zakopanem nie znalazłby się w tak opłakanych warunkach, jak obecnie.

LIST DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

Stwierdzam, że w piśmie p. Krzysztofowicza, skierowanem przeciw Dr. Mastalerzowi była nieprawdziwa wiadomość, że ja będąc przed 5 laty lekarzem klimatycznym pobierałem za badanie fryzjerów prze prowadzane z urzędu, wynagrodzenie. Zdanie to sprostowałem przez ówczesnego prezesa fryzjerów p. Boreckiego. Czy p. Borecki dał to i komu do podpisywania — nie wiem i nic mnie to nie obchodzi, zarówno jak ta cała sprawa. Roz chodzi mi się jedynie o sprostowanie ubliżającej mi a nieprawdziwej notatki.

(—) D. Gabryszewski

Krukowski w Krynicy i Zakopanem

Znakomity artysta warszawskiego „Qui Pro Quo" i „Morskiego Oka", niezrównany humorysta „Lopek" — Krukowski po występach gościnnych w Krakowie i Krynicy przybywa do Zakopanego, gdzie w środę i w czwartek odbędą się w sali teatralnej Morskiego Oka przedstawienia z udziałem jego oraz artystów: Ireny Carnero, Adama Rapackiego i fenomenalnej tancerki Igi Korczyńskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.

CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonialne 20 gr. za wyraz.

Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.

Redaktor Naczelny: Władysław Librowski. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna", Warszawa, Sienna 33.